

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 26/6-7(294-295), 110-115

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego lub regionalnego związku zawodowego.

2. Stwierdzenie dotychczasowej karalności obywatela ma bardzo ważne znaczenie praktyczne. Skazanie za przestępstwo i wymierzenie kary pociąga za sobą konsekwencje nie tylko natury faktycznej, ale przede wszystkim natury prawnej, sięgające poza czas odbywania kary. Dotychczasowa karalność wpływa na status prawny obywatela. Z poprzednią karalnością łączy się bowiem cały szereg ograniczeń swobód obywatelskich. Są to np. ograniczenia w zatrudnieniu na określonych stanowiskach osób poprzednio karanych, ograniczenia w przyznawaniu konsekwencji na prowadzenie placówek usługowo-handlowych, ograniczenia paszportowe. Dotykamy tu bardzo delikatnego problemu faktycznej i prawnej dyskryminacji, która ma swoje bardzo poważne znaczenie, utrudniające proces adaptacji społecznej skazanego opuszczającego zakład karny. Należy się zastanowić przy okazji porządkowania naszego stanu prawnego, czy ograniczenia praw obywatelskich w stosunku do osób poprzednio karanych rzeczywiście mają miejsce tylko w niezbędnych wypadkach.

Sprawa, w której orzekł Sąd Najwyższy, jest jednym z licznych — niestety — przykładów na to, że do informacji udzielanej przez Centralny Rejestr Skazanych nie zawsze można mieć pełne zaufanie. Trzeba jednak pamiętać, że status prawny obywatela kształtowany dotychczasową karalnością lub jej brakiem nie wynika z fak-

tu figurowania lub nie figurowania w Centralnym Rejestrze Skazanych, lecz z przepisów regulujących zatarcie skazania. Podobnie np. w danych o karalności błędnej informacji o dotychczasowej niekaralności nie może stanowić przeszkody do skazania na podstawie przepisów odnoszących się do recydywistów, jeżeli sąd orzekający samodzielnie ustali fakt poprzedniej karalności. Dane z rejestru skazanych są tylko elementem pomagającym ustalić status prawny obywatela. Jeśli odpowiednie przepisy prawne łączą z określonymi faktami zatarcie skazania, to zatarcie to w sferze prawnej następuje bez względu na to, czy odpowiednia karta karna zostanie usunięta z rejestru skazanych. Chodzi tu wyłącznie o sferę prawną, gdyż w sferze faktycznej nic nie jest w stanie „zmazać” poprzedniego skazania, chodzi o likwidację konsekwencji łączących się z faktem poprzedniego skazania. Sąd Najwyższy słusznie więc wyróżnił dwie sytuacje: jedną kiedy zatarcie skazania następuje z mocy samego prawa i którego nastąpienie nie wymaga żadnej odrębnej procedury i decyzji stwierdzającej jego nastąpienie, oraz drugą, kiedy zatarcie skazania, a ściślej: zatarcie konsekwencji skazania, wynika nie z mocy prawa lecz na skutek decyzji właściwego sądu (art. 111 § 1 k.k. i 36 k.k.w.). W tym ostatnim wypadku stwierdzenie zatarcia skazania może orzec tylko sąd karny, który wydał orzeczenie skazujące w I instancji.

Andrzej Świątkowski
Andrzej Zoll

PRASA O ADWOKATURZE

Wśród refleksji na temat modelu praworządności i tworzenia prawa w naszym kraju Stanisław Podemski zajął się w felietonie pt. *Spory i fakty* („Polityka” nr 11 z dnia 1 maja br.) również sprawami adwokatury, pisząc m.in.,

„Jest już dzisiaj publiczną tajemnicą, że wokół przygotowywanej ustawy o adwokaturze rozgorzał spór tyleż gorący, co zasadniczy. Choć dotyczy on praw i interesów niewielkiego tylko środowiska (palestra nasza liczy sobie 5 tysięcy osób), wymieniane tu argumenty i sposoby patrzenia na przyszłe prawo mają znaczenie ogólne, daleko wybiegające poza wewnętrzne, korporacyjne opłotki parotysięcznej zbiorowości zawodowej. Oto dwa tylko przykłady: Gdy posłowie proponują pozostawić dopływ do zawodu władzom samorządu adwokackiego, administracja chce zachować instrumenty kontrolne w rękach ministerialnego urzędu. Kiedy podkomisja sejmowa obstaje twardo przy uchylaniu uchwał samorządowych, sprzecznych z prawem, przez Sąd Najwyższy, zdanie odmienne broni wygodniejszego dla władzy prawa ministra do takiej decyzji. Czy środowisko adwokackie zasługuje na takie zaufanie, które pozwala obdarzyć je pełną samorządnością? Zdawać by się mogło że tak postawione pytanie jest nietaktem wobec pięćsetletniej tradycji zawodu i publicznego stanowiska adwokatury, którą oficjalnie określa się jako „współczynnik wymiaru sprawiedliwości”.

„Jednakże władza — pisze dalej autor — ma swoje doświadczenia i obawy, które każą poszukiwać jakichś form nadzoru nad tym, co mówi i robi adwokat. Nie należy kryć także, że w ostatnim czasie doszło na salach sądowych do pojedynczych wypowiedzi, które spowodowały postępowanie dyscyplinarne skierowane przeciw ich autorom. Czas i adwokackie komisje dyscyplinarne odpowiadają, czy i z jakim naruszeniem wolności słowa mieliśmy tu do czynienia. Ważne w tym wszystkim jest coś zupełnie innego: czy odosobnione w końcu fakty mają wpływać na rozwiązania projektowane na inną, spokojniejszą z pewnością przyszłość? Czy ten lub inny incydent dyktować ma decyzje godzące w dawno objawiane ambicje i dążenia całego środowiska? Jak długo też istnieje adwokatura, tak długo dochodziło na salach sądowych do spięć, pojedynków słownych, przejawskrawień w polemikach obrońców i oskarżycieli publicznych. Proces sądowy jest pomyślany przez ustawodawcę jako walka poglądów i argumentów, toczona o wartość bezcenną — o najsprawiedliwszą szalę sprawiedliwości i — jak każda walka — ma swoje koszty. Jest oczywiste, że to, co dzieje się na zewnątrz sal rozpraw, udziela się również uczestnikom procesu i wówczas w atmosferze napięcia, niepokoju i rozgoryczenia łatwo o jedno słowo za dużo. Dla społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości groźniejsze jest jednak nie to, że któryś obrońca powiedział za wiele czy zbyt namiętnie, ale to, że czegoś nie powiedział, ponieważ wzięty w nim górę: obawa, asekuracja, pokora. Pierwsze przynosi czasem nadużycia wolności słowa, drugie owocuje omyłkami i nieprawościami sądowymi i dowodów na to dostarcza także historia Polski powojennej. Dlatego Warszawska Rada Adwokacka, która w grudniu ubiegłego roku wezwała do „odważnego i bezkompromisowego wykonywania obowiązków zawodowych», wystąpiła nie przeciw wymiarowi sprawiedliwości i państwu, lecz właśnie w ich obronie (...)”.

Autor wypowiedział się — ogólnie biorąc — za pojmowaniem „prawa nie jako służebnego tylko instrumentu administracji, ale przede wszystkim jako ostoi stałych wartości (...). Do tego dorobku należy również stawianie na samorządność, czasem z pewnością kłopotliwą, ale generalnie niezastąpioną w zjednywaniu warstw, grup, środowisk ludzkich”

*

Relacja Piotra Ambroziewicza w reportażu pt. *Ktoś się ocknął* wskazała na liczne komplikacje, związane z ostateczną redakcją tekstu projektu ustawy o adwokaturze. Reportaż ten, opublikowany w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 6 z dnia

10 kwietnia br.), informował o przebiegu posiedzenia podkomisji sejmowej pod przewodnictwem posła Adama Łopatki i o odbytej dyskusji nad wspomnianym projektem ustawy w dniu 27 marca br. Jak się okazało, do gotowego już projektu ustawy w wersji z grudnia 1981 r. szereg instytucji, w tym także Urząd Rady Ministrów, zgłosiło z opóźnieniem dodatkowe wnioski w sprawie zmian w tekście projektu. Między innymi wnioski te zmierzały do przywrócenia „centralizmu nadzorczego” nad adwokataturą ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości. W większości zgłoszone wnioski na wspomnianym posiedzeniu upadły. Komentując przebieg posiedzenia, P. Ambroziewicz m.in. napisał:

„Podkomisja opracowała ostatecznie projekt, który zostanie przedstawiony komisjom sejmowym. Fakt zgłaszania uwag, praktycznie już poniewczasie, posłowie komentowali dość cierpko (...). Na zakończenie przewodniczący poseł Adam Łopatka stwierdził: «Przyjęcie przez Sejm ustawy w obecnym kształcie będzie miało także charakter ogólnopolityczny. Zaświadczy o jednakowym poziomie zaufania do poszczególnych grup środowiska prawniczego Zwężenie samorządowej idei projektowanej ustawy ujęłoby wiarygodności deklaracjom politycznym»”.

*

O dalszym biegu legislacyjnym projektu ustawy o adwokaturze informowała Ryszarda Kazimierska w artykule pt. *Filipiki wokół adwokatury* („Życie Warszawy” nr 79 z dnia 19 kwietnia br.), relacjonując przebieg posiedzenia w dniu 17 kwietnia br. dwóch Komisji sejmowych: Prac Ustawodawczych oraz Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. Oto niektóre uwagi autorki publikacji:

„Kokół projektu ustawy były różne spory, kontrowersje, toczyły się filipiki. Jak powiedział prof. A. Łopatka, «decyzje na posiedzeniach podkomisji nie zapadały jednomyślnie, niektóre propozycje były przegłosowywane większością głosów, niektóre tematy omawiano wielokrotnie» (...). Dokument w wersji zaprezentowanej 17 kwietnia br. odbiega nieco od wersji projektu ustawy wniesionej do łaski marszałkowskiej, ale jak stwierdził prof. Łopatka, «projekt obecny jest znacznie lepszy i bardziej dojrzały niż pierwotny» Niemniej zasadnicze myśli pierwotnego projektu zostały zachowane. Różnice dotyczą tak zasadniczych spraw, jak stosunek adwokatury do organów państwa. W pierwszej wersji miał być zniesiony nadzór min. sprawiedliwości, w nowej wersji zapisano listę jego uprawnień. I właśnie wokół tych uprawnień toczyły się w ostatnią sobotę (17.IV.) filipiki. Min. sprawiedliwości poseł Sylwester Zawadzki wysunął mocne argumenty. Powiedział m.in., że państwo powinno dążyć do umacniania samorządności, ale musi też liczyć na wzrost poczucia odpowiedzialności. Tymczasem doświadczenia minionych 16 miesięcy wskazują, że samorządność może przejawiać się w przewadze interesów partykularnych. A więc samo zaufanie nie wystarczy, trzeba instytucjonalnych zabezpieczeń, które by uchroniły przed partykularnymi tendencjami. Potrzebne są instytucjonalne gwarancje, zabezpieczające interes społeczny. Minister przypominał, a raczej «wypomniął» uchwałę delegatów opolskiej Izby, zawierającą swoistą groźbę strajku (chodziło o odmowę obrony z urzędu), przypomniawszy ingerowanie Rady Adwokackiej z Krakowa w kompetencje Ministerstwa Sprawiedliwości. Podał również dane statystyczne dotyczące wpisów na listy aplikantów adwokackich i na listy adwokatów. W Łodzi np. na 19 osób — 12 wpisanych pochodziło z rodzin adwokackich, w Krakowie — na 12 — aż jednaście, w Lublinie na listę wpisano tylko osoby z rodzin adwokackich itd., itd. «To są tendencje korporacyjne» — stwie-

rdził minister. Nie można spraw kadrowych pozostawić wyłącznie w rękach samorządu adwokackiego. Zaproponował więc poprawkę mówiącą o tym, że w przypadku odmowy wpisu na listę adwokacką lub na listę aplikantów adwokackich zainteresowany może — po nieuwzględnieniu odwołania przez Naczelną Radę Adwokacką — odwołać się do ministra. Propozycja ta wywołała dyskusję. Padaly zdania: «czy nie za dużo tego nadzoru», «po co ta kuratela państwowa», «to są uprawnienia bezpośredniego zarządu», «to ogranicza samorząd adwokacki»... Ministerialna propozycja poprawki w wyniku poselskiej dyskusji otrzymała tzw. kompromisową wersję, przyjętą większością głosów. W trakcie wielogodzinnej wymiany zadań i opinii omówiono zaledwie część projektu ustawy (...).

O przebiegu obrad wspomnianych Komisji sejmowych nad projektem ustawy o adwokaturze zamieścily też stosowne sprawozdania „Trybuna Ludu” (nr 11 z dnia 19 kwietnia br.) i „Rzeczpospolita” (nr 81 z dnia 19 kwietnia br.) W tej ostatniej gazecie m.in. podano:

„Wśród innych problemów (poza sprawą nadzoru ministra sprawiedliwości w sprawach adwokatury — dop. mój (S. M.), które rozstrzygnięto na tym posiedzeniu, znalazły się także kwestie związane z wiekiem przechodzenia adwokatów na emeryturę, tajemnicą zawodową, sankcjami za przyjęcie od klienta korzyści materialnych lub wynagrodzenia poza zespołem, odmówieniem świadczenia pomocy prawnej oraz usług adwokatów dla przedsiębiorstw dla gospodarki uspołecznionej. Warto też podkreślić, że projekt ustawy zakłada uspołecznienie adwokatury, dopuszcza jednak możliwość wykonywania tego zawodu indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem. Dlatego też uтарыło się na tym posiedzeniu Komisji sformułowanie, że adwokatura jest to «uspołeczniony wolny zawód» (...).”

*

Piotr Ambroziewicz, pisząc w artykule pt. *Kto broni adwokatów* („Kurier Polski” nr 62 z dnia 30 marca br.) o niektórych przepisach projektowanej ustawy o adwokaturze, a zwłaszcza o zakresie samorządu adwokackiego, zaznaczył m.in., że stosunek do adwokatury jest wykładnikiem ogólnego poziomu kultury społeczeństwa”.

*

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 55 z dnia 18 marca br.) zamieścił głos w dyskusji o zawodzie radcy prawnego, publikując wypowiedź Juliusza Manikowa, zatytułowaną *Podnieść rangę zawodu*. W wypowiedzi tej autor m.in. stanowczo wypowiedział się przeciwko łączeniu funkcji radcy prawnego z pracą adwokata w zespole adwokackim. Oto, co na ten temat napisał:

„(...) ewentualne łączenie, nawet w wymiarze pół etatu, zawodu radcy prawnego z zawodem adwokata zespołowego jest niepożądane i niewskazane. Radca prawny w dotychczasowym układzie jest jako pracownik ściśle związany (tak jak i pozostali pracownicy) z życiem gospodarczym i specyfiką swojego miejsca pracy. Na tym dopiero podłożu może on prawidłowo rozwijać działalność prawną. Również zasada specjalizacji stanowczo przemawia przeciwko łączeniu pracy w dwóch odrębnych zawodach: adwokata zespołowego i radcy prawnego. Zakresy działania adwokatów zespołowych oraz radców prawnych należą do zupełnie różnych dziedzin. Zresztą zakres penetracji prawnej radców jest zasadniczo szerszy aniżeli adwokatów zespołowych. Adwokaci zespołowi nie znają po prostu w dostatecznym

stopniu prawa gospodarczego, a także prawa pracy — dziedzin tak niezmiernie doniosłych w obsłudze prawnej. Ewentualne połączenie pracy w zespole adwokackim i w jednostce gospodarki uspołecznionej nie pozwoliłoby im, ze zrozumiałych względów, wgłębiać się należycie w problematykę branżową i prawną takiej jednostki. Prowadziłoby to zatem nieuchronnie do spłylenia poziomu ich pracy jako radców prawnych. A to nie jest chyba wskazane. W zespołach adwokackich istnieje także specjalizacja. Dość chyba wymienić adwokatów występujących w sprawach karnych i adwokatów cywilistów. Prawidłowe wykonywanie zawodu wymaga od adwokatów zespołowych angażowania przeważającej części sił i możliwości na określonym jednym obszarze pracy. Ponadto nieunikniona kolizja terminów i w ogóle praca w sądach i zespołach wykluczyłaby pracę na stanowisku radcy przez dłuższy czas, a tym samym — konieczny, bliższy kontakt z poszczególnymi działami i pracownikami jednostek gospodarczych. Wiadomo, że liczba radców prawnych się zwiększa, co powoduje rosnące trudności z otrzymaniem pracy, szczególnie w Warszawie, choć nie tylko. Ewentualne obejmowanie stanowisk radców prawnych przez adwokatów wykonujących swój zawód w zespołach jeszcze bardziej, siłą rzeczy, pogorszyłoby i tak już ciężką sytuację, zagrażając, i to w wysokim stopniu, bardzo żywotnym interesom radców prawnych, nadal słabo wynagradzanych. Tym bardziej byłoby szkodliwe gospodarczo, a nawet ustrojowo, gdyby adwokat wykonujący swój zawód w kancelarii mógł również wykonywać zawód radcy prawnego w wymiarze pół etatu. Z jednej bowiem strony należałoby do przedstawicieli wolnych zawodów nie uprawnionych do świadczeń pracownicznych, a z drugiej — miałyby te uprawnienia ze stosunku pracy, który by powstał z chwilą zatrudnienia go jako radcy prawnego. Niezależnie od powyższych racji, obecny kierunek decentralizacji gospodarki, a więc i szerszego działania jej podmiotów, jeszcze bardziej przemawia za wykonywaniem obsługi prawnej jednostek organizacyjnych wyłącznie przez radców prawnych".

Autor wypowiedział się równocześnie za swobodnym przepływem pomiędzy adwokatami zespołowymi z jednej strony na funkcje radców prawnych, a z drugiej tych ostatnich — do adwokatury, i to bez odbycia aplikacji adwokackiej i złożenia stosownego egzaminu. Osłabia to w znacznym stopniu jego argumentację przeciwko łączeniu zawodu adwokata z funkcją radcy prawnego.

*

Kolejna wypowiedź w szerokiej dyskusji na temat obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej, zamieszczona w gazecie „Rzeczpospolita” (nr 67 z dnia 1 kwietnia br.), wyszła spod pióra dra Ryszarda Tupina pt. *Prawnicy w służbie gospodarki*. Autor ten również rozważył m.in. sprawę dopuszczalności wykonywania obsługi prawnej przez adwokatów zespołowych pisząc w związku z tym:

„Konieczne jest utrzymanie rozdziału między zawodami adwokata i radcy prawnego, które są równorzędnymi zawodami prawniczymi. Adwokat wykonujący swój zawód w zespole adwokackim nie będzie w stanie poświęcić się pełnemu wykonywaniu obsługi prawnej w jednostce organizacyjnej, wymagającej stałego i ścisłego powiązania z zakładem pracy. Obsługa prawna może być świadczona jedynie na podstawie umowy o pracę. Natomiast świadczenie doraźnej pomocy prawnej możliwe jest na podstawie umowy zlecenia. I w tym właśnie zakresie celowe wydaje się dopuszczanie nawet do pewnej konkurencji między radcami prawnymi i adwokatami. Zainteresowana jednostka organizacyjna miałaby wówczas swobodę wyboru między usługami radcy prawnego i adwokata. Jednakże ze względu na

interes społeczny i gospodarczy stan polegający na zastąpieniu stałej obsługi prawnej przez doraźną pomoc prawną nie może trwać zbyt długo. Ustawa powinna określić maksymalny termin dla zorganizowania stałej obsługi prawnej oraz sytuacje, kiedy może być zlecona doraźna pomoc prawna bądź to radcy prawnemu, bądź to adwokatowi. Adwokat jednak nie może wykonywać dwóch zawodów prawniczych naraz. Musi się zdecydować na wykonywanie jednego albo drugiego zawodu. Z tym, że w wypadku zdecydowania się na zawód radcy prawnego powinien podlegać wszystkim konsekwencjom wynikającym z ustawy o zawodzie radcy prawnego (tj. wpis na listę radców prawnych, objęcie samorządem radcowskim i postępowaniem dyscyplinarnym przewidzianym dla radców prawnych itd.). Analogicznie powinna przedstawiać się sytuacja radcy prawnego, który zdecydował się na wykonywanie zawodu adwokata”.

*

Głównym tematem konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 3 marca br. w Biurze Prasowym Rządu, było funkcjonowanie prawa w warunkach stanu wojennego („Rzeczpospolita” nr 43 z dnia 4 marca br.). Jak podano w toku tej konferencji, „dekret o stanie wojennym nie przekreślił obowiązującego w kraju systemu prawnego. Niezbędne zmiany, dotyczące głównie ograniczeń niektórych praw obywatelskich, są zgodne z prawem międzynarodowym (...). Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich Z. Czeszejko-Sochacki zwrócił uwagę — w toku tej konferencji — że rozprawy sądowe w trybie doraźnym są przeprowadzane przy tzw. drzwiach otwartych (a więc z udziałem publiczności), oskarżeni mają prawo do obrony (90 proc. korzysta z adwokata z wyboru), a sędziowie, kierując się niepodważalną zasadą niezawisłości, ferują wyroki zgodne z prawem. Często też odstępują od trybu doraźnego (...)”.

*

„Trybuna Ludu” (nr 49 z dnia 28 lutego br.) odnotowała w informacji prasowej pt. *Dar adwokatury austriackiej* fakt przekazania przez prezydenta austriackiej adwokatury Waltera Schuppicha na ręce prezesa NRA prof. dra Kazimierza Buchały czeku na kwotę 225.000 szylingów austriackich jako daru adwokatury austriackiej dla wdów i sierot po adwokatach i dla adwokatów chorych, pozostających w trudnej sytuacji życiowej. Prezes NRA K. Buchała podziękował za dar, który zostanie wykorzystany przez samorząd adwokacki zgodnie z intencją ofiarodawców.

*

Edward Kulimowski w liście ogłoszonym na łamach „Gazety Współczesnej” (nr 51 z dnia 14 marca br.) pt. *„Być Uniwersytetem* podał interesujące informacje o zmarłym w 1976 r. adw. Stanisławie Bućce z Białegostoku, przypominając o jego inicjatywie utworzenia uniwersytetu w tym mieście. Argumenty, jakie przytoczył adw. Stanisław Bućko w sprawie utworzenia wyższej uczelni humanistycznej w Białymstoku, były intelektualnym zacznem stworzenia filii Uniwersytetu Warszawskiego na Białostocczyźnie, która zapewne przekształci się z czasem w samodzielną placówkę uniwersytecką.